

## Jesień w Szczawnicy jest piękna.

Natura nie żałowała jej palety barw. Zamachnęła się soczystą zielenią i złotem. W ruch poszły pędzle, nakładające na polską przyrodę czerwienie i brąze.



W każdym szczawnickim zakątku i na każdej gałęzi, wypisała swój zamiar ukazania piękna natury, by pocieszyć nasze serca, na zadumę i słotę jesienną uszykowane.

Flisacy zadowoleni, bo na dunajeckim splywie turystów było sporo i mieli komu legendy opowiadać, tudzież zagadki różniaste zadawać. A repertuar mają bogaty, bo od dziada pradziada im przekazywany.



Historii się nasłuchałam. Jedną taką była o trzech dziewczkach: Grubej Maryśce, Wysokiej Kaśce i Kudłatej Baśce, co to w naszych atlasach stoją jako „Trzy Korony”.



Spływ w deszczowy i wietrzny czas po rwącym Dunajcu, do największych przyjemności nie należał, ale kocami się okryliśmy i dzielnie sobie radę dawaliśmy. Ja wystraszona trochę byłam akrobacjami flisaków na tej tratwie, bo wypadków sporo na tej rwącej wodzie odnotowano, choć nie jeden śmiałek pływać dobrze umiał.

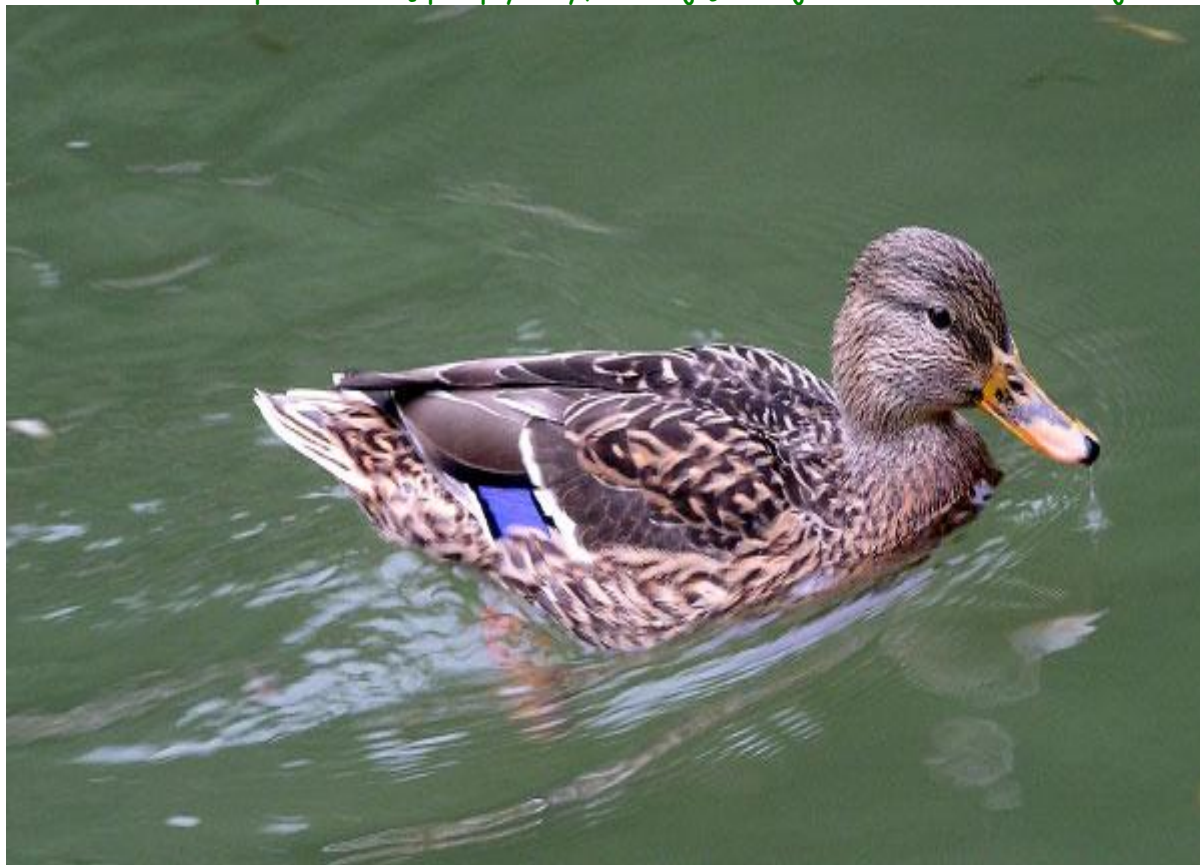
Podczas spływu Czerwony klasztor i Sokolicę z bliska zobaczyłam, jak w latach dzieciństwa, kiedy do Czorsztyna na kolonie jeździłam.  
Czerwony Klasztor.



Sokolica.



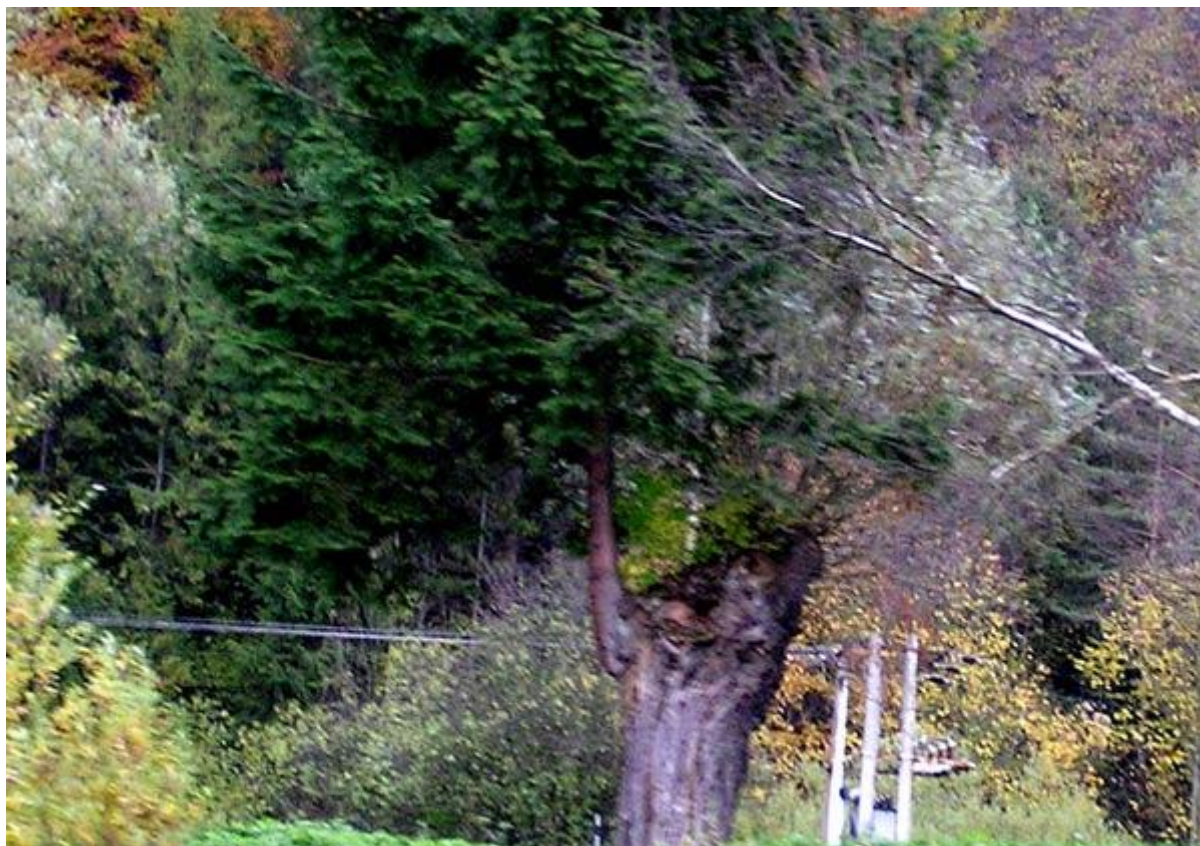
Kaczki kolorowe pod tratwę podpływały, nurzając swoje dzióbki w lodowatej toni.



Kajakarzy trenujących, niejedna bryzga po czołach smagnęła, ale oni zahartowani, to i pod prąd lekko im było.



A na brzegu cud natury - sosna na wierzbie się przyjęła i rosną sobie obie w symbiozie, nie pytając przyrodników o zgodę. Patrzaj uważnie, to zobaczysz jak się obie dogadały i ewenementem natury są bezsprzecznym na szczawnickim szlaku.



Z atrakcji szczawnickich polecam Ci też Palenicę. Można na nią wyciągiem krzesłkowym wyjechać i panoramę Beskidu Sądeckiego podziwiać. I nic, a nic się jechać nie bałam, choć strahliwa ostatnio jestem.



Tatry dostojnie zaprezentowały się otulone białą pierzyną chmur. Kuszą alpinistów, aby swe siły na zamiary sprawdzili tutaj, na skałach i uskokach. Nasze góry nie tak są wysokie jak Himalaje, ale dumą wielką dla Polaków.



Krokusy uśmiechają się do mnie, choć wiosna dawno przeszła. Szukają w żłtch trawy towarzyskich owadów.



Bezsprzeczną atrakcją szczawnickiej ziemi jest Dolina Homole. Tutaj, to jakbym w zaczarowanym świecie była. Cicho i spokojnie strumyk szemrze po góralsku. Pstragi mi się pochowały, ale com skradła uroku, to moje.





I tak sobie wędrowałam po kamkach i ścieżkach jak dzikuska, co to gór na oczy nie widziała. Takie one dziewicze dla mnie były i tyle ciepła od nich poczułam, że mi żadne głupoty po głowie nie chodziły, jeno patrzeć i rozmyślać chciałam.



Kościółek w szczawnickich Jaworkach.



Wieczorem po robocie, przy kominku muzykanty zasiadły i po zbójnicku nam zagrały. A góralki urodziwe smakowitego schabowego mi przyniosły, z kapustą i ziemniakami oczywiście.



Jeśli choć tyle co w oścypku, jesieni szczawnickiej Ci pokazała, to zadowolona bardzo i rumieńce mam na licu wcale nie od halnego.

Jeszcze na deser moje oczy zobaczyły koło Świnnej, most nad Mosty. Długi może na 30 metrów, wierzaj - ino tyle. Zaczyna się w powietrzu i w powietrzu kończy. Ewenement beskidzkiego, urbanistycznego krajobrazu.

Widać materii budowlanej albo mądrego sołtysa zabrakło, co by ludziska spokojnie po nim jeździć mogły. No patrzaj tylko. Kto go wybudował i po jakiego pioruna, tego nie wie nawet gajowy Marucha.



A jest jeszcze w szczawnicy izba nad izbami. Muzyczna Owczarnia się nazywa. Tam, to się dopiero dzieje. Ale o tym, to Ci innym razem opowiem.

Tymczasem przyrodniczą wycieczkę z Tobą odbyłam i kilka jesiennych obrazów w prezencie Ci podarowałam. Jeśli Cię choć na chwilę od szarości dnia oderwały, to mi miło, że taką krajobrazową przyjemność mogłam Ci sprawić.

Hej góry nase góry, hej góry i doliny, hej najpiękniejsze w świecie góralskie są dziewczyny. Hej !!

Pozdrawiam Cię po góralsku.

Zielona Gałązka z Sądeckiego Beskidu.

